

■ Anna Gorczyca 2007-12-18, ostatnia aktualizacja 2007-12-18 19:53:14.0

W schronisku dla zwierząt w Orzechowcach psy żyją w strasznych warunkach alarmują Jolanta i Piotr Rabkowie, Czytelnicy z Przemyśla. - Tam jest piekło stworzone przez ludzi żywym istotom - mówią

W schronisku w Orzechowcach jest ponad 200 psów i około 50 kotów. Widok z bramy na podwórko i kojce, w których są psy, poraża. Byle jakie budy, zwierzęta taplają się w błocie. Kości, którymi karmione są psy, leżą obok ich odchodów. Niewiele lepiej jest w części, gdzie stoją nowe boksy, różnica jest tylko taka, że psy nie stoją w błocie. - Mamy za mało pracowników. Jedna osoba na zmianie nie jest w stanie nakarmić psów, zrobić porządku i jeszcze zajmować się naprawą - tłumaczy Alicja Pliś, kierowniczka schroniska od marca br. - Może trudno w to uwierzyć, ale wcześniej było jeszcze gorzej. Miasto pomogło nam, wybudowało nowe betonowe boksy i ostatnio kupiło pięć drewnianych. Zmontujemy je, jak poprawi się pogoda - dodaje.

Kierowniczka mówi, że zwierzętom nie brakuje jedzenia. Otwiera pomieszczenie wypełnione workami z kaszą, ryżem, suchą karmą. To dary zebrane m.in. przez dzieci i młodzież.

Nie ma kierowniczkii, nie ma jedzenia

Dzień po naszej wizycie w Orzechowcach była Janina Hłades z Przemyśla. - Psy miały puste miski, nie miały wody. Nikt im nie gotował jedzenia. Jak pytałam, dlaczego nie dostały choć suchego żarcia, to usłyszałam, że kierowniczka zamyka je na klucz. Jej nie ma, nie ma klucza - opowiada. Kobieta kiedyś pracowała w schronisku. W pamięci utkwiał jej widok psa, który miał za długi łańcuch i przeskakując przez siatkę, powiesił się na nim. - Wiele razy widziałam, jak psy przechodziły pod siatką z jednego kojca do drugiego, nieraz większy zagryzał mniejszego. Od tamtego czasu niewiele się zmieniło - mówi.

Schronisko w Orzechowcach istnieje od początku lat 90. - Miasto kupiło działkę. Tu był stary ogród z budynkiem. To nie jest trafna lokalizacja. Schronisko jest oddalone od Przemyśla, trudno do niego dojechać. Nie miało też szczęścia do zarządców. W Przemyślu jest kilka stowarzyszeń zajmujących się opieką na zwierzętami, ale nie są w stanie poradzić sobie z prowadzeniem schroniska - informuje Janusz Szostek, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej w Urzędzie Miejskim w Przemyślu.

Miasto będzie częściej kontrolować schronisko

W Przemyślu wszyscy wiedzą, że miłośnicy zwierząt od lat są ze sobą skłócenii. Zarządcą Orzechowiec jest teraz Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt "Sara". - W październiku zrobiliśmy kontrolę w schronisku. Wyszło na jaw wiele nieprawidłowości. Komisja rewizyjna nakazała usunięcie tych uchybień - mówi Klementyna Pyra, przewodnicząca komisji rewizyjnej w stowarzyszeniu. Działaczka Sary przyznaje, że zarząd stowarzyszenia nie potrafi sobie poradzić z problemami schroniska i znaleźć odpowiednich pracowników. - W poniedziałek pani Pliś złożyła rezygnację. Musimy szukać nowego kierownika. W schronisku musi się znaleźć gospodarz z prawdziwego zdarzenia. Ale trudno jest znaleźć kogoś, kto zechce pracować za niewielkie pieniądze. Z budżetu miasta dostawaliśmy około 6 tys. zł miesięcznie na prowadzenie schroniska. To jest bardzo mało. Pracują tam trzy osoby, a powinno być co najmniej pięć. Oni mają dyżury 24-godzinne. Gdy komuś wypadnie urlop lub zwolnienie, jest już problem - wyjaśnia Pyra.

Stowarzyszenie nie ma wolontariuszy. - Kilka osób pracowało, dopóki dostawali jakieś pieniądze. Gdy pieniądze się skończyły, przestali się udzielać - dodaje wiceprezes Henryk Ostrowski.

Co dalej będzie ze schroniskiem w Orzechowcach? Najlepszym rozwiązaniem byłoby zburzenie starych bud i kójców i wybudowanie od podstaw nowego. - To kosztowałoby ok. 2 mln zł. Przemyśla na to nie stać. Wszędzie prowadzeniem schronisk zajmują się organizacje pozarządowe. Mając świadomość, że można mieć wiele zarzutów do działalności Sary, nie mieliśmy wyboru. To stowarzyszenie jako jedyne zgłosiło się do konkursu. Na przyszły rok miasto przeznaczyło w budżecie 100 tys. zł na schronisko. To powinno rozwiązać część problemów - dodaje naczelnik Szostek. Zapowiedział, że miasto będzie częściej kontrolować to, co dzieje się w schronisku.

Anna Gorczyca